

R eflektorem

po
scenach

Największym wydarzeniem artystycznym ostatnich dni jest premiera „Medei” Eurypidesa w inscenizacji Teatru Kameralnego w Krakowie. Spektakl dowiódł, że chór nie tylko nie musi być uciążliwym trybutem na rzecz tradycji, ale może spełniać normalne funkcje dramatyczne i zostać bohaterem wieczoru. W Krakowie jest równocześnie płynną rzeźbą, żywym aktorem, plastycznym tłem i ilustracją muzyczną. „Kto wie — pisze Flaszyn — czy chóry krakowskiej „Medei” nie stanowią najwybitniejszego osiągnięcia przedstawienia”.

Równocześnie inscenizacja Słomczyńskiej wzbudziła kontrowersje w płaszczyźnie intelektualnej. Próba zbliżenia bohaterki (kreuje ją również Słomczyńska) do dzisiejszej widowni równa się chwilami chęci ściągnięcia jej do wymiarów Dulskiej. Słabości te podkreśla rów-

nied Jazon (Sandecki) swoimi ulicznymi akcentami.

Osiągnięciem jest scenografia Andrzeja Cybulskiego — prosta, pomysłowa, organicznie zrośnięta z przedstawieniem. Choreografię skomponowała Wanda Szczuka.